

Jacek Mroczek – „Światła Wielkiego Miasta w Teatrze BARAKAH”

Teatr Varia, 11 maja 2025

Link: https://teatrvaria.blogspot.com/2025/05/swiata-wielkiego-miasta-w-teatrze.html?m=1&fbclid=IwY2xjawKOIU9leHRuA2FlbQlXMQBicmlkETBlATc3VzQ5RURIMmpjUGd3AR6TzleVmYFvOCLU7fF_8pod5Yg8M-zC989y9-XV0SBdLcu6w3ldKMZHp8kg3g_aem_h_gwaKEkOuLckPgww53XWg

Wystarczy wejść do teatru. Tego małego, często zwanego offowym. Rozejrzeć się. Od razu wiadomo, co za duchy i skrzaty przesiadują w jego zakamarkach. Są sceny, które nużą działaniem na obraz i podobieństwo teatrów dofinansowywanych z budżetów państwowych i samorządowych. Są takie które oferują nic za potocznie używane „miliony monet”. Ale są i takie, w których gdy się wejdzie - wspomniane teatralne skrzaty i duchy natychmiast wychylają się z wszelkich możliwych szpar i cieni. Takim jest krakowski Teatr BARAKAH. Prywatna inicjatywa artystyczna, działająca od ponad dwudziestu lat. Pojechałem, wszedłem do tej malutkiej przestrzeni i... będę tam jeździć kiedy tylko się da. Bo tam mieszka pasja. Pomysł i chęć. Jest atmosfera niezbędna do tworzenia.

Może to sprawa spektaklu, bo „Inni ludzie” w reżyserii Macieja Gorczyńskiego są do bólu ludzcy i prawdziwi. Tekst to przecież dzieło Doroty Masłowskiej. A w jej pisaniu najbardziej cenię brutalną dosłowność. Masłowska nie sili się na słowne ptifurki i protiferolki. Wali po oczach prawdziwym życiem. Kreśli postaci ostro, bez wygładzania życiowych piękności. Świetnie się to udało przenieść na scenę Teatru BARAKAH.

Całość jest rapowana. Nie podoba mi się pomysł rapowania wielkich dzieł minionych literackich epok. Pisanych niegdyś ku pocieszeniu serc. Tamte czasy rapu nie znały i nie ma sensu im go moim zdaniem na siłę imputować. Ale proza Doroty Masłowskiej - nowoczesna, bez skrupułów i codzienna - aż się prosi o taką formę. Rap zatem króluje w niewielkiej przestrzeni scenicznej od początku do końca tego bardzo dynamicznego, wciągającego w swój świat spektaklu.

Kamil, którego gra Piotr Mateusz Wach jest w czarnej de. Półtora tysiąca długu wobec Playa równa się brak kontaktu ze światem. Odcięte połączenia, nie ma internetu. A bez tego w dzisiejszym świecie jest się pariasem. Głodny. Zdesperowany. Opala lufkę, którą kryje w zakamarku klatki schodowej i rusza na spotkanie dnia. Na spotkanie szarych, ludzkich twarzy. Nadzieją w beznadziejnej sytuacji jest dla niego romans z bogatą mężatką, której mąż - powiedzmy delikatnie - często bywa nieobecny. Kamil inkasuje pieniądze. Świetna jest scena seksu, grana przez Wachę i Monikę Kufel. Taka, jaka w teatrze zawsze się sprawdza. Czyli z jednej strony pełna emocji i erotyki, z drugiej natomiast nie epatująca zbędnym łopotem genitaliów. Dostaje pieniądze, płaci

dług. Wraca do domu, w którym mieszka z matką. Klasyczne mieszkanie, wyjęte z polskiego piekła blokowiska. Narzekanie, tłamszenie, wieczny brak wszystkiego. To idealne środowisko. Tak rodzi się rap. Ostry, wyrazisty rap. Kamil marzy o nagraniu płyty. Jego życie jest ułożone w takt rytmicznych bitów. Marzy. Do marzeń prawo ma na razie każdy. Rapuje o zwykłym życiu. Twardym jak betonowa ściana dziesięciopiętrowca i ostrym jak szło z rozbitej szyby. O własnym życiu. Na scenie są świetne kobiety. Znakomicie wplatają się wątki ich przeżyć w historię Kamila. Pięknie śpiewająca Lena Witkowska i Agnieszka Kocińska, rapująca wspaniałym głosem, który zmienia się w zależności od sytuacji. Raz jest rozmarzonym aksamitem a za moment tnie jak kosa, skrywana w kieszeni dresiarских spodni. Zmieniają się w drugoplanowych rolach. Bez ich postaci plan pierwszy brzmiałby pusto i zbyt cicho. Wyśmienity jest Joker-narrator (Michał Nowicki), dynamizujący wydarzenia na scenie. No i żona porzucona. Monika Kufel. buduje postać tragiczną. Kobiety uwięzionej w klatce kredytu i zależności diabelskiego trójkąta rodzinnego On, Ona, Dziecko. Tragiczną i tragicznie prawdziwą. Wszystko uzupełniają dwie postaci - zapatrzonny w siebie mąż, opleciony własnymi ciemnymi sprawkami (Paweł Wolsztyński) - znakomita scena bluesowa - i ktoś, bez kogo nie byłoby owego bluesa, ani innych bardzo dobrych muzycznych podkładów - Piotr Korzeniak.

To jest mikro teatr pełną, artystyczną gębą. Świetnie zaśpiewany, zatańczony. O mocnym przesłaniu. Nie ma tu żadnych smrodków i pogaduszek edukacyjnych, czy utopijnych rozważań o pojęciach dobra i zła. Jest życie. Kamil idzie przez nie twardniejąc z każdym dniem. Od tego w którym układał przypadkowo mu na chwilę darowane Lego Techno, aż do ostatniego, gdy śpiewa znakomity literacko i muzycznie song finałowy. Wychodzi się z Teatru BARAKAH i zupełnie inaczej patrzy na mijane szare twarze. Na innych ludzi. To jest spektakl o tu i teraz współczesnego świata. O potrzebie siły aby się z nim mierzyć. W zwykłych ludziach tkwi światło. Światło Wielkiego Miasta...